

Głos Ukrainki w Cieszynie

Data publikacji: 21.02.2014 12:40

Co się dzieje na Ukrainie? Telewizja pokazuje ogień, walkę i śmierć. A przecież kilkanaście miesięcy temu odbywało się tam piłkarskie Euro. Irina ma 28 lat i jest pedagogiem. Kiedy po raz kolejny zakwalifikowała się na wolontariat europejski, nie wiedziała, gdzie zostanie skierowana. Wylądowała u nas, a właściwie u sąsiada zza Olzy. Spotyka się jednak w Cieszynie z wolontariuszami Transgranicznego Centrum Wolontariatu, w którym odbywają się zajęcia z języka czeskiego. Na ostatnim spotkaniu w koń

Michał Paluch: - Co oznacza słowo Ukraina?

Irina: - hm... to znaczy niepodległość, kultura, język, historia.

MP: - Każdy naród można tak zdefiniować. Co was wyróżnia?

I: - Duch. Duch samoświadomości, motywacji, wolności. Duch schowany w literaturze ukraińskiej od zawsze. Historia chciała, żebyśmy byli okupowani i podzieleni. Kiedyś przez Polaków, potem przez Rosjan. Ale ducha wolności nie da się podzielić.

MP: - Z tego co wiemy z telewizji, nadal jesteście bardzo podzieleni. Nawet nie wiadomo do końca kto czego chce.

I: - Są dwa obozy. Ja pochodzę z zachodniej części Ukrainy i wiem, że moi rodacy ze Wschodu czują przynależność do Rosji. Tam są fabryki, przemysł, praca, pewne nawyki i przyzwyczajenia. Tam rzeczywiście nie ma już tej ukraińskiej kultury, w obronie której walczą zachodnia część kraju. Mimo wszystko wszyscy chcą być zjednoczeni. Nie znam osób, które chciałyby podzielić kraj na dwie części.

MP: - Co czujesz widząc majdan z perspektywy wolontariusza mieszkającego na polsko - czeskiej granicy?

I: - Jestem bardzo smutna. Wolałabym być tam. Ale czuje się Ukrainką raczej poza granicami mojego kraju. Urodziłam się jeszcze w republice radzieckiej. Tożsamość moja jest poddana próbie. Dlatego chyba jestem obywatelką świata.

MP: - To dlaczego chciałabyś być teraz na Majdanie?

I: - Chciałabym być tam teraz jako wolontariuszka. Człowiek dobrej woli. Pomagać innym.

MP: - Ale którym?

I: - Myślisz, że lekarz, który tam teraz stoi wybiera komu pomoże a komu nie...? Dla Człowieka człowiek pozostaje człowiekiem. Nie chcę brać niczyjej strony. Jestem też przekonana, że wielu milicjantów nie podziela rozkazów, ale musi je wykonać. Ludzie nie stoją tam dla Europy czy Rosji tylko dla siebie. Chcą ukraińskiego lidera, demokraty który rozumie ich potrzeby.

MP: - A co jeśli ukraiński lider okaże się nacjonalistą i autokratą?

I: - Rozumiem nacjonalistów, choć się z nimi nie zgadzam. Rozumiem ich bo trwa walka o tożsamość kraju, w którym żyją i tylko silnie zorientowani narodowo obywatele mogą przypilnować pierwotnych wartości. Walczą o egzystencję. Wielu z nich to patrioci, którzy kochając swój kraj zachowują szacunek do innych.

MP: - Gdybyś miała trzy minuty, aby przemówić do zebranych na majdanie co byś im przekazała?

I: - Proszę uspokójcie się... Usiądźcie przy okrągłym stole, wywieście białe flagi, zacznijcie dyskutować. Zapytajcie

samych siebie, czy chcecie być podzieleni?

MP: - A gdybyś po tych słowach usłyszała wulgaryzmy i odrzucenie?

I: - Byłoby mi wewnętrznie przykro za tą osobę.

MP:- To bardzo chrześcijańskie podejście... i chyba odosobnione w tamtych warunkach.

I: - Ja taka jestem, jako człowiek i Ukrainka. Można zmienić świat w pojedynkę. Wiem, że to najtrudniejsza droga i trzeba się poświęcić, a przy tym wierze w lepsze jutro mojego kraju i kieruję się nadzieją.

Nazajutrz po rozmowie, udzielonej w środę 20 lutego 2014, na kijowskim majdanie padły pierwsze strzały z broni palnej. W czwartek rano agencje informacyjne podały, że snajperzy strzelają do ludzi. Głos zabrali najważniejsi politycy na świecie. W Cieszynie słyszymy głos Iriny.

Michał Paluch